Nr. 3—4 Marzec—Kwiecień 1925 Rok VIII



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW — UL. ORMIAŃSKA L. 13.

Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 40 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

By zadośćuczynić pragnieniom wielu Czytelników, powiększamy w r. 1925 objętość pisma o jedną trzecią w ten sposób, że co trzeci zeszyt będzie zawierał 32 stron. **Prenumeratę wyznaczamy 2 zł. na cały rok.** Kto jest rzeczywiście ubogi i nie może kwoty tej zapłacić, niech zawiadomi Administrację, a otrzymywać będzie pismo darmo.

Prosimy bardzo wszystkich o możliwie rychłe nadesłanie prenumeraty na rok 1925. Czeki załączyliśmy w zeszycie grudniowym. Ci, którzy nie zapłacili jeszcze należytości za rok 1924, niech przyślą ją zaraz w kwocie 1·50 zł.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji. Wszelkie przesyłki należy adresować: „Głos Eucharystyczny“ Lwów, ulica Ormiańska l. 13.

UWAGA!

Korespondencje na czekach należy umieszczać na części **środkowej,** bo ta tylko dochodzi do Administracji.

Nr. 3—4 Marzec—Kwiecień 1925 Rok VIII

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adoracja ułożona z modlitw odpustowych.

I. UWIELBIENIE.

Niech będzie Bóg uwielbiony.

Niech będzie uwielbione Święte Imię Jego.

Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek.

Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe.

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe.

Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Niech będzie pochwalona Bogarodzica Najświętsza P. Marja.

Niech będzie pochwalone Jej Święte i Niepokalane Poczęcie.

Niech będzie pochwalone Imię Marji, Dziewicy i Matki.

Niech będzie pochwalony Święty Józef, Jej Przeczysty Oblubieniec.

Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich Świętych.

Ojciec św. Leon XIII nadał odpust 2 lat za każde odmówienie tych aktów. Odpust zupełny dla tych, którzy odmawiają przez cały miesiąc. (Pius VII, 23 lipca 1801, Pius IX, 22 marca 1847).

Niech będzie uwielbione Najświętsze eucharystyczne Serce Jezusa.

Odpust [Indulg. 40]: 300 dni za każdym razem. — Pius X, 12 czerwca 1905.

Niech będzie pochwalone i uwielbione Najświętsze Serce i najdroższa Krew Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Odpust [Indulg. 43]: 300 dni. — Pius X, 25. sierpnia 1908.

Niech będzie pochwalone, czczone, miłowane i z wdzięcznością wspominane w każdej chwili Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie na wszystkich ołtarzach ziemi aż do skończenia świata. Amen.

Odpust [Racc. 204]: 100 dni, raz na dzień. — Pius IX, 29 lutego 1868.

Chwała, miłość i dziękczynienie Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Odpust [Indulg. 43]: 100 dni za każdym razem. — 300 dni za każdym razem przy odmawianiu koronki dla tych, co po każdem „Chwała Ojcu“ akt ten odmawiają wraz z odpowiedzią: „Teraz i wszędzie i po wieczne czasy“. — Pius X, 8 stycznia 1908.

Niech będzie wszędzie miłowane Najświętsze Serce Jezusa!

Odpust [Racc. 203]: 100 dni, raz na dzień. — Pius IX, 23 września 1860.

Niech będzie uwielbione najmiłościwsze Serce i najsłodsze Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego chwalebnej Matki, Panny Marji, na wieki wieków.

Odpusty: 300 dni, raz na dzień. — Odpust zupełny raz na miesiąc dla tych, co ten akt codziennie odmawiają. — Pius X, 30 listopada [2 grudnia] 1905. — Acta S. Sedis XXXVIII, 353.

II. DZIĘKCZYNIENIE.

Panie Jezu Chryste najczcigodniejszy, utajony w Sakramencie miłości, co mieszkasz między nami, by nam nasze wygnanie osłodzić, czyż nie mam Ciebie pocieszać w Twej samotności? Ty dajesz mi Serce swoje, czyż i ja nie mam Ci darować serca mego?

Oddanie się Tobie zaiste tylko pożytek przynieść mi może, znajdę tam nieoceniony skarb kochającego mnie Serca, Serca wylanego dla drugich i najwierniejszego, Serca takiego, jakiembym chciał widzieć własne swoje serce! Niczego ofiarować Ci nie

mogę, tylko wciąż przyjmuję Twe dary. Panie, nie zdołam Ci dorównać we wspaniałomyślności, ale kocham Cię. Przyjm łaskawie biedne moje serce, choć nic nie jest warte; jeśli Ty je umiłujesz, stać się może czemś przez łaskę Twoją. Uczyń je dobrem i zachowaj je.

Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie, poświęcam Ci wszystkie władze duszy mojej, wszystkie siły mego życia. Starać się będę coraz lepiej Cię poznawać, coraz więcej Cię miłować, by i innych nauczyć Ciebie poznawać i miłować. Tylko dla Twej chwały chcę pracować, jedynie wolę Twego Ojca niebieskiego wykonywać.

W obecności Twej poświęcam ku czci Twojej wszystkie chwile życia mego, poświęcam je na dziękczynienie za to niezrównane dobrodziejstwo, na zadośćuczynienie za naszą okrutną obojętność i na ustawiczne przebłaganie, by modlitwy, które Ci składamy, w Tobie oczyszczone i użyźnione, wzniosły się do tronu miłosierdzia, na wieczną chwałę Boga. Amen.

Odpust [Indulg. 46]: 200 dni za każdym razem. — Leon XIII, 6 lutego 1899.

III. PRZEBŁAGANIE.

Przejęty uczuciem najgłębszego uszanowania, z wiary pochodzącego, o Boże mój i Zbawicielu mój, Jezu Chryste, prawdziwy Boże i prawdziwy Człowiecze, kocham Cię z całego serca. Upadam przed Tobą utajonym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza na przebłaganie za wszystkie nieuszanowania, zniewagi i świętokradztwa, których na nieszczęście stałem się winnym, jako też i za wszystkie te, których się ktokolwiek dopuścił lub, co nie daj Boże, kiedybądź dopuści. Upadam więc przed Tobą, cześć Ci oddaję, o Boże mój, nie jakośgo dzien lub ja powinienem, ale przynajmniej jak mogę, a chciałbym móc to uczynić z taką doskonałością, na jaką tylko wszystkie razem stworzenia rozumne zdobyć się mogą. A cześć tę najwyższą oddawać Ci pragnę teraz i zawsze nie tylko za tych katolików, którzy Cię nie czczą i nie kochają, ale nadto za nawrócenie wszystkich niewiernych, schizmatyków, mahometan, żydów, bałwochwalców i złych chrześcijan. O Jezu mój, Jezu bądźże od wszystkich poznany, uczczony, pokochany i błogosławiony w każdym momencie w Przenajświętszym i Boskim Sakramencie. Amen.

Akty strzeliste.

Upadam każdej chwili, przed Tobą, żywy Chlebie z nieba, wielki Sakramencie.

Jezu i Serce Marji, sławić Was będę, raczcie zawsze błogosławić duszy mojej.

Tobie, o Jezu, ofiaruję serce moje, boś, o Jezu, Zbawicielem moim.

Odpust [Racc. 98]: 200 dni za każdy raz, kiedy wierni z sercem skruszonem i nabożnie odmòwią powyższe modlitwy i akty strzeliste [Pius VII reskr. z dnia 21 stycznia 1815].

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Krew Przenajdroższą Jezusa Chrystusa Syna Twego, za grzechy moje i za potrzeby Kościoła świętego.

100 dni odp. i za zmarłych [Pius IX, 1853].

Miłosierdzie Boskie w Najśw. Sercu Pana Jezusa wcielone, okryj świat cały i wylej się za nas.

400 dni odpustu za każdy raz dla Członków Komunji Wynagradzającej [Pius IX, 1867].

IV. PROŚBA.

Ojcze przedwieczny, przez najdroższą Krew Jezusa Chrystusa rozsławiaj Imię Jego Najświętsze według życzeń i pragnienia Jego czcigodnego Serca.

Odpusty [Indulg. 11]: 300 dni za każdym razem za odmówienie tej modlitewki na zadośćuczynienie za obelgi, wyrządzane świętemu Imieniowi Jezusa. — Odpust zupełny raz na miesiąc po odmówieniu tej modlitwy codziennie przez miesiąc cały. Warunki zwykłe. — Pius X, 11 grudnia 1907. [27 stycznia 1908]. Acta S. Sedis XLI, 352.

Boskie Serce Jezusa, nawróć grzeszników, zbaw umierających, wybaw biedne dusze czyścowe.

Odpust [Indulg. 41]: 300 dni za każdym razem. — Pius X, własnoręczny reskrypt z d. 13 lipca [6 listopada] 1906. — Acta S. Sedis XXXIX, 559.

Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie, miłością ku nam gorejące, rozniec w sercach naszych miłość ku Tobie.

Odpust [Indulg. 46]: 200 dni za każdym razem. — Leon XIII, 6 lutego 1899.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź królestwo Twoje.

Odpust [Indulg. 41]: 300 dni raz na dzień. — Pius X, 29 czerwca [6 lipca] 1906. — Acta S. Sedis XXXIX, 377.

O najsłodsze Serce Jezusa mojego, spraw, bym Cię kochał coraz więcej.

Odpust [Racc. 204]: 300 dni, za każdym razem. — Odpust zupełny raz na miesiąc w dniu dowolnym dla wszystkich, którzy ten akt codziennie odmawiają. Warunki zwykłe z nawiedzeniem kościoła. — Pius IX, 26 listopada 1876.

Jezu, żywocie wieczny w łonie Ojca, życie dusz stworzonych na podobieństwo Twoje, z miłości ku Tobie proszę Cię, daj nam poznać Serce Twoje i objaw Je nam.

Odpust [Indulg. 25]: 300 dni, raz na dzień. — Pius X, 11 marca 1907.

Najświętsze Serce Jezusa, rozlej obficie błogosławieństwa swoje na Kościół święty, na Ojca świętego i na całe duchowieństwo; daj sprawiedliwym wytrwanie, nawróć grzeszników, oświeć niewiernych. Pobłogosław naszych krewnych, przyjaciół i dobroczyńców, przybądź umierającym z pomocą, wyzwól dusze czyścowe i rozlej na wszystkie serca słodkie panowanie Twej miłości. Amen.

Odpusty [Indulg. 45]: 300 dni raz na dzień. — Odpust zupełny po odprawieniu tej modlitwy codziennie przez miesiąc cały, w tym dniu, w ktòrym przystępuje się do św. Sakramentów i odprawia modlitwy według intencji Ojca św. — Pius X, 15 [16] czerwca 1906. — Acts S. Sedis XXXIX, 559.

O Najświętsze Serce Jezusa! O źródło wszelkiego dobra! Uwielbiam Cię, miłuję Ciebie i serdecznie żałuję za grzechy. Przedkładam Ci to biedne serce moje. Daj, aby było pokorne, cierpliwe, czyste i odpowiadało zewszechmiar pragnieniom Twoim. Spraw, o dobry Jezu, abym żył w Tobie i przez Ciebie. Ochraniaj mię w niebezpieczeństwach, pocieszaj w smutkach, użycz mi zdrowia ciała, pomocy w sprawach doczesnych, błogosławieństwa Twojego we wszystkich moich przedsięwzięciach, tudzież łaski świątobliwej śmierci. Amen.

[100 dni odpustu; także za dusze czyścowe [dnia 4 grudnia 1915. — Benedykt XV.]

Najświętsza Panno Serca Jezusowego, módl się za nami.

Odpust [Indulg. 89]: 100 dni za każdym razem. — Pius X, Brewe z d. 28 czerwca 1904. — Acta S. Sedis XXXVII, 16 n.

Najświętsza i Niepokalana Panno Marjo, Matko Boża i nasza Matko, przemawiaj za nami do Serca Jezusa, Syna Twego a Brata naszego.

Odpust [Racc. 342]: 100 dni raz na dzień. — Leon XIII, 29 grudnia 1890.

Święty Józefie, wzorze i Patronie czcicieli Najświętszego Serca Jezusowego, módl się za nami.

Odpust [Racc. 412]: 100 dni raz na dzień. — Leon XIII, reskrypt św. Kongr. odpustów z d. 19 grudnia 1891.

Duszo Chrystusowa, poświęć mię. Ciało Chrystusowe, zbaw mię. Krwi Chrystusowa, napój mię. Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mię. Męko Chrystusowa, posil mię. O dobry Jezu, wysłuchaj mię. W ramy Twoje święte ukryj mię. Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie. Od nieprzyjaciela dusznego strzeż mię. W godzinę śmierci wezwij mię. I każ mi przyjść do Ciebie, żebym z Świętymi Twymi chwalił Cię na wieki. Amen.

[300 dni odpustu za każdy raz; 7 lat po Komunji św. I za zmarłych.— Pius IX, 1854].

Adoracja w czasie wielkanocnym.

„W one dni stojąc Piotr pośród ludu mówił: Mężowie bracia, wy wiecie o sprawie, co się wydarzyła w całej Judei, a zaczęła się od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał, o Jezusie z Nazaret, jako Go namaścił Bóg Duchem Św. i mocą, a który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych od djabła, albowiem z Nim był Bóg. My zaś jesteśmy świadkami wszystkiego, co On uczynił w krainie żydowskiej i w Jeruzalem; Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Jego Bóg wzbudził dnia trzeciego i dozwolił Mu objawić się nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem wybranym od Boga: nam, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga Sędzią żywych i umarłych. Jemu to wszyscy Prorocy świadectwo wydają, że biorą grzechów odpuszczenie przez Imię Jego wszyscy, którzy w Niego wierzą“ (Dzieje Apost. rozdz. 10.)

To, co Piotr św. ludowi głosił, pobudzając go do wyznania wiary w Boskie Twoje posłannictwo, o Chryste, tego nas Kościół

św. o istocie Przenajśw. Sakramentu poucza. My wiemy, o Panie, co się stało po całej ziemi katolickiego świata, wiemy, że słowo Twoje w ustach kapłańskich w nieskończoność się powtarzające, mocą Ducha Św. zamienia ten Chleb, który widzimy, w Ciało Twoje przenajświętsze. „To jest Ciało moje“ — oto Słowo opowiadające po wszystkie wieki Jezusa w Przenajświętszej Hostji obecnego i możemy wpatrzeni w nią mówić z radością: To jest Jezus z Nazaretu, Jezus, Bóg i Człowiek zarazem, Jezus żywy z ciałem i krwią swoją — z duszą swoją Przenajświętszą i sercem, które nas tak bardzo ukochało.

„Namaścił Bóg Duchem Swoim i mocą“ tę Hostję białą, gdy czekając na przyjście Jezusa, leżała cicha i pokorna na ołtarzu; namaścił ją w chwili konsekracji, gdy mocą Ducha Św. w Ciało Chrystusowe się przemieniła; przestała być chlebem, choć postać chleba zachowała, lecz stała się Pomazańcem boskim, Jezusem Chrystusem, Zbawicielem naszym. My wiemy, że tak jest — wierzymy głęboko i uwielbiamy Cię, Panie, prawdziwie, rzeczywiście tu w tej Hostji obecnego.

I dalej wiemy, żeś „przeszedł, czyniąc dobrze“, czyniąc dobrze duszom naszym w każdej Komunji św., czyniąc dobrze sercom strapionym, którym pozwalasz ich troski u Stóp Twoich wynurzać, czyniąc dobrze żywym i umarłym, ofiarując się za jednych i za drugich.

Uzdrawia ten Przenajśw. Sakrament „wszystkich opętanych od djabła“, bo tego, kto Go z wiarą i pobożnością przyjmuje, od grzechu powszedniego oczyszcza, przed śmiertelnym chroni, do wytrwania w dobrem umacnia. Kto Go ze czcią i miłością nawiedza, ten słowa zbawienia od Stóp Jego wynosi i pożądaniem dóbr wiekuistych przez słodycz obcowania z Nim zapalon bywa.

„Bo z Nim jest Bóg“: bo w Nim, w tym Przenajśw. Sakramencie jest Bóg. My wiemy, że tak jest, wierzymy głęboko, i dziękujemy Ci, Panie, za wszystko dobre, coś ludziom od chwili ustanowienia Przen. Sakramentu aż do tej godziny uczynił, „A my jesteśmy świadkami wszystkiego“, co czynisz w świętym Kościele katolickim, tem nowem Jeruzalem Świętego Świętych, przybytek eucharystyczny w murach swoich mieszczącym. Jesteśmy świadkami tych niezliczonych Mszy św., za które dziękujemy Ci, Panie; świadkami Komunij św. tak szczodrze wielkim i małym, od świtu do południa udzielanych, za co błogosławimy Cię Panie; świad-

kami Twej nieustannej, wytrwałej obecności na ołtarzu, skąd, jak ze źródła żywej wody, łaski wciąż płyną i płyną, za co adorujemy Cię, Panie. A ileż świadków postawić możesz na dowód tego, że dobrze czynisz tam, na nowej galilejskiej ziemi, Niepokalanej Dziewicy poświęconej,[1]) gdy mocą obecności swej eucharystycznej chorych uzdrawiasz: i chodzą chromi i widzą ślepi i słyszą głusi i zmartwychwstają umierający, bo Hostja Zbawienia przeszła w pośród nich. I za te cuda wychwalamy Cię, Panie.

Wiemy też, że ten „Którego zabili, zawiesiwszy na drzewie“ — Baranek wielkanocny, jest co dzień ofiarowany w bezkrwawej Ofierze Mszy św., jest jakby między niebem i ziemią zawieszony w Monstrancji, by Ojca błagać za nami, ale jest również i zabity w sercach ciężkim grzechem splamionych, zabitym przez świętokradzkie Komunje św. — wyrzuconym ze świątyń, z tabernakulów, z puszek, by przez swych oprawców podeptanym być i zelżonym. Nie na tronie chwały, lecz często na „drzewie krzyża“, t. j. w zaniedbanych, niegodnych siebie przybytkach spoczywa.

Wiemy o tem i wierzymy głęboko, żeś tu jest ten sam, o Jezu, który siedzisz na prawicy Ojca, i przepraszamy Ciebie. A ten Ojciec, nie „dnia trzeciego“, lecz wciąż „wzbudza Cię“ niejako z tych, pod stopami nieprzyjaciół Twoich umarłych Hostyj, dając ci nowe życie w nowych, zamiast tych, co Cię opuściły, duszach, nowe życie w nowych hostjach, zastępujących te, z których obecność św. Sakramentu ustąpić musiała. „I daje Cię“ nam Bóg, by nam się w szczególniejszy sposób w uwielbionem pod postaciami chleba ciele objawił, nam, których do Stołu Twego wezwać raczyłeś, nam, których do adoracji Przenajśw. Sakramentu powołujesz.

Wiemy o tem, wierzymy głęboko i prosimy Cię, Ojcze Jezusa Chr. i Ojcze nasz, byś nam tego Daru nad dary zawsze udzielać raczył, byś Go nam nie odebrał dla niegodności naszej, byś Go nam coraz to jaśniej poznawać dał. Lecz pamiętajmy, że Go nam dał i objawił Bóg nie tylko dla nas samych, nie tylko dla naszej osobistej pociechy, ale i nam, którzy jak apostołowie: „jemy z Nim i pijemy“, czyli pożywamy Go w Komunji św., „rozkazał Bóg opowiadać ludowi i świadczyć, że On jest“. Każe nam opowiadać wszystkim, co Go nie znają lub nie dosyć

[1]) W Lourdes.

znają, że tu On jest żywy i prawdziwy w Przenajśw. Sakramencie, On Syn Boży, Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, który „postawionym jest od Boga Sędzią żywych i umarłych". Że to On, teraz ukryty, zasłonięty, kiedyś okaże nam się w całym blasku Swej chwały i sądzić nas będzie i wtedy będą „błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli". To nasze posłannictwo i życiem naszem i zachowaniem się naszem w Kościele i męstwem w cierpieniu i pogodą ducha opowiadać drugim Jezusa Eucharystycznego i świadczyć, że to On jest, — On, Który w Komunji św., mocą Swoją nas napełnił i jasnością Bóstwa swego dusze nam opromienia, — On, Który na ołtarzu obecny wszystkie władze nasze u Stóp swoich skupił, by je potem uciszone, oczyszczone, do właściwych im zadań zwrócić, — On, „przez Którego Imię jedynie biorą odpuszczenie grzechów wszyscy, którzy weń wierzą":

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata", mówi kapłan, podając nam Jezusa w Komunji św. „O Hostjo zbawienia, która nam bramy nieba otwierasz", śpiewa Kościół, wystawiając Przenajśw. Sakrament do publicznej adoracji, w Tobie nasze zbawienie i nasze szczęście na wieki.

Ks. Bolesław Żychliński.

Częsta Komunja św. a młodzież.

3. Młodość to wiek niewinności.

Każdy wiek ma swe prawa i swe obowiązki, których wiernego wypełniania wolno wymagać od niego. Od wieku dziecięcego wymagamy między innemi swobody, wesołości. Lubimy wesołe dzieci, a nie lubimy mruków, bo gdzie szukać swobody, jeżeli nie u dziecka, które nie zna troski o jutro, nie wie, co jest krzyż i zmartwienie? Od wieku sędziwego wymagamy przedewszystkiem powagi. „Gdy starzec postępuje jak młodzik, to jest śmiechu godny", powiada święty Chryzostom.

Przychodzi kolej na pytanie: czego wymagamy od młodości? Każdy odpowie na to to samo. Od młodości wymagamy wszyscy przedewszystkiem niewinności, innemi słowy: Czystości obyczajów. Młodzieniec, powiada pewien mąż Boży, powinien mieć w duszy zapał, w ustach skromność, w obliczu wstydliwość". Wprawdzie każdą cnotą może zjednać sobie imię dobre i szacu-

nek, ale żadną nie zjedna sobie poważania większego jak czystością. Nasi Patronowie św. Stanisław Kostka i św. Kazimierz już jako chłopcy odbierali od wszystkich oznaki szczególnej czci dla czystości, z której słynęli. Jak szczęśliwy więc jesteś, że masz środek nie tylko niezawodny, ale i łatwy do zachowania doskonałej czystości zawsze i wszędzie, nawet pośród najgroźniejszych dla niej niebezpieczeństw. Tym środkiem nie tylko niezawodnym, to częsta Komunja.

Wszyscy duszpasterze powiedzą ci, że gdzie już z natury jest w duszy pewne upodobanie w czystości, tam częsta Komunja św. osiąga wprost zdumiewające rezultaty, prowadzi duszę do szczytu niewinności; a gdzie nałóg nieczystości głęboko się zakorzenił w duszy i wszystkie środki nic nie skutkują przeciwko niemu, tam częsta Komunja św. odnosi zwycięstwo nad nim zupełne, wlewając do duszy coraz więcej łaski i siły potrzebnej do zwyciężenia potęgi nałogu. Jakże potwierdzają to słowa takich mistrzów, jak święty Franciszek Salezy i Ojciec Lintelo T. J.! „Często przystępuj do Komunji św., jak możesz najczęściej; wierzaj mi, że od wpatrywania się w piękność, dobroć i czystość Najśw. Sakramentu, i od pożywania Go często, staniesz się, duszo, piękną i dobrą i czystą“ (Filotea). „Czego wszystkie wody oceanu nie mogą, to może nieoceniona Krew Jezusa Chrystusa w Komunji św. A ta odnawiana, częsta Komunja św. zaszczepia w duszy coraz większe rozmiłowanie się w czystości i daje łaskę i siłę potrzebną. aby móc w niej żyć“ (O. Lintelo T. J.).

Co powiedzieć o częstej Komunji młodzieży? U niej ona odnosi największe zwycięstwa nad naturą zepsutą. Wszyscy mistrze wychowania godzą się na to, że bez niej jest młodzieży moralnie niemożliwem utrzymać się dłuższy czas w czystości; bez niej tylko wyjątkowo ten i ów młodzieniec nie zaciągnie żadnego nałodu nieczystego, innemi słowy, ona nie jest tylko pożyteczną młodzieży do wytrwania w czystości prawdziwej, ale wprost niezbędną! Świątobliwy i powszechnie znany X. Ségur, który tysiące młodzieńców wychował i z liczną młodzieżą zostawał w korespondencji do końca życia, we wszystkich kazaniach, egzortach nawet w listach do młodzieży nie powtórzył niczego częściej od tych słów: „Kochani młodzieńcy! bądźcie czystymi; ażeby być czystymi, często komunikujcie“. Jego też są następne słowa: „W takim wieku, jak w 18-tym lub 20-tym roku życia, jest czy-

stość bez częstej Komunji św. moralnie niemożliwą. Ale jeszcze więcej niemożliwe są w tym wieku bez częstej Komunji św. owa płodność w dobrem, owa szlachetna otwartość, wszystkie owe zazwyczaj w tym wieku kiełkujące cnoty, które młodzieńca czynią jedną z najmilszych i najwięcej poszanowania godnych istot na tej ziemi" (Monseigneur de Ségur. La sainte Communion str. 64).

Pokrewny mu duchem S. Coubét wyraża się podobnie: „Gdy we wieku młodzieńczym zaczynają się dźwigać przyrodzone złe namiętności, wtedy niezbędną jest nadprzyrodzona siła, aby od nich nie zostać pokonanym. Gdzie ta niezwyciężona siła znajduje się w największej obfitości? W Najśw. Eucharystji. Co pouczyło o tem wszystkich kierowników młodzieży najlepiej? Doświadczenie. Można śmiało, bez obawy pomylenia się, twierdzić, że prawie wszyscy młodzieńcy, którzy nie komunikują często, stają się pewną pastwą nieczystych nałogów, podczas gdy ci wszyscy, którzy komunikują często i z należnem usposobieniem, w stanie łaski i z czystą intencją, pozostają niewinni jakby anioły, albo po krótkim przeciągu czasu znowu takimi się staną".

Warto przytoczyć jeszcze słowa O. Lintelo T. J.: „O młodzieży! ceń skarb czystości nad wszystko! Ona jest jakby ów eter wdzięczny, w którym jedynie możesz wszystkie swe najszlachetniejsze siły i duszy i serca i nawet ciała samego w całej świeżości zachować. Ale pamiętaj, że ten skarb zachować możesz jedynie przez ścisłe a często odnawiane jednoczenie się z Chrystusem Panem w Komunji św."

Na zakończenie przytaczam słowa młodzieńca, w których dawniejszemu przełożonemu z największem zadowoleniem przyznaje się w liście, że dopiero codzienną Komunją św. pokonał swój sprośny nałóg, i dopiero, odkąd jest czysty, jest znowu swobodny, szczęśliwy: „Od czasu, są jego słowa, kiedyśmy się ostatni raz widzieli, jestem wierny memu przyrzeczeniu, przyjmuję co rano Komunję św. Nareszciem pokonał mój nałóg! Jestem znów szczęśliwy i czuję błogosławieństwo Boskie nad sobą, odkąd jestem czysty".

W naszych czasach każdy z nas ma pośród swych znajomych choć kilku, którzy komunikują jak mogą najczęściej. Więc każdy z nas z pewnością przekonał się, że częsta Komunja św. rzeczywiście jest niezawodną ochroną czystości. Bo cóż to są za osoby, które znamy ze zwyczaju komunikowania częstego? Czy

znamy je z obyczajów nagannych, z rozmów i żartów niewstydliwych, ze stroju nieskromnego? Nie. Rozwiązłości czy w tej czy w owej postaci nie poważymy się im zarzucić. Być może, że ta i owa z nich jeszcze nas razi brakiem łagodności, albo nie podoba nam się dla swej wielomowności i ciekawości; lecz żadna z nich z pewnością nie gorszy nas grzechami przeciwko czystości.

Te dwie rzeczy zatem są niezbitą prawdą: po pierwsze, że niewinność, czyli czystość w myślach, słowach i uczynkach, to pierwsza rzecz, której wszyscy wymagają od młodzieży; po drugie, że częsta Komunja św. to najskuteczniejszy środek na wytrwanie w czystości do końca. Czy z tych prawd nie wynika, że częsta Komunja św. jest nietylko pożyteczną dla młodzieży, ale bardzo potrzebną?

Bądź więc mężnym i nie pozwól wziąć jej sobie nikomu! Im więcej twoi koledzy krytykują cię za nią, tem więcej milcz, a tem więcej komunikuj często. Im więcej będziesz milczał, tem prędzej i oni zamilkną. Im więcej ty będziesz milczał, tem głośniej twój dobry przykład będzie przemawiał do nich, tem prędzej spełnią się słowa „Verba movent, exempla trahunt — słowa poruszają, przykłady ciągną".

„Anioł Eucharystji".

Marja Eustella Harpain.

(Ciąg dalszy).

Opinja świątobliwości służebnicy Bożej za życia jej i po śmierci.

„Wielkie są dzieła Pana: wyszukane według wszystkiej łaskawości Jego. Chwalebne i świetne są sprawy Jego". [Ps. 110, 2, 3.]

Wpośród wszystkich dzieł i spraw Bożych, głoszących od wieku do wieku Jego chwałę i opowiadających od pokolenia do pokolenia Jego wielkość, moc, potęgę, mądrość i miłość, największe i podziwu najgodniejsze są te, których On dokonuje w duszach wybranych sług Swoich, będących powolnem narzędziem w Jego rękach i współpracujących z łaską wiernie, wytrwale, miłośnie i wielkomyślnie.

Takiem to narzędziem była służebnica Boża, Marja Eustella. To współdziałanie z łaską Najwyższego, na którem właściwie cała świętość polega, widzimy u niej od pierwszej chwili zwrotu jej duszy do Boga. Sama o sobie mówi: „Muszę to zaznaczyć ku chwale Bożej, że w kilka miesięcy po mem nawróceniu nie czułam w sobie namiętności, nałogów, ani skłonności do złego, a nawet najmniejszego przywiązania do jakiegokolwiek grzechu“. Był to przedewszystkiem owoc łaski Bożej, ale zarazem skutek wytężonej pracy Eustelli, nieustającej modlitwy i uporczywej walki z tem wszystkiem, co się tej łasce sprzeciwiało i od dobrego odwodziło.

Miłość Przen. Eucharystji, która zawsze jest czynną, płodną i owocną, rozwijała w duszy świątobliwej dziewicy w tych samych rozmiarach ukochanie wszystkich innych cnót. Wydawały się jej one piękne i pożądania godne, a usiłowania jej w celu nabycia ich i pielęgnowania nie znały granic.

Marja Eustella praktykowała wszystkie cnoty nie w stopniu zwykłym, jak winien to czynić każdy chrześcijanin, ale w stopniu wysokim i nadzwyczajnym, czyli heroicznym, tak jak dusze doskonałe i święte.

Heroizm czyli bohaterstwo, którego Kościół wymaga od Świętych, różni się wielce od tego, który ludzkość podziwia i podnosi w sławnych swoich mężach. Obejmuje on przedewszystkiem cnoty Boskie czyli t. zw. teologiczne, a następnie cnoty główne czyli kardynalne i złączone z niemi cnoty czystości, nbóstwa, posłuszeństwa, pokory. Chodzi tu nietyle o doskonałość wyjątkową niektórych czynów poszczególnych, ile raczej o ciągłość i jednostajność w praktykowaniu aktów cnót, które wówczas przewyższają istotnie poziom, jaki osięgnąć może natura ludzka, pozostawiona sama sobie[1]).

Cnoty heroiczne i łaski szczególne, któremi obdarzyła Eustellę Wszechmoc Boża, zjednały jej wciąż rosnącą sławę świętości, czy to u spowiedników jej i kierowników duchownych, czy też u osób rozumnych, roztropnych, szlachetnych, wszelkiego stanu i różnych stopni hierarchji społecznej.

Posłuchajmy, co mówi o słudze Bożej X. Kard. Villecourt, ówczesny biskup w Saintes i La Rochelle, a potem ojciec duchowny Eustelli. Opisując w przedmowie do wydania jej pism

---

[1]) Benedykt XIV: „O beatyfikacji“.

wrażenia, jakich doznał przy pierwszych odwiedzinach pobożnej dziewicy, zaznacza on, że pozostawiła po swem odejściu niewysłowioną woń świętości, tak że podziwiał widoki i zamiary Opatrzności, która najsłabszych i najnędzniejszych wedle świata obiera za narzędzia Swej chwały. W wyglądzie i w całym układzie Eustelli, mówi dalej biskup, nie było ani przesady ani zaniedbania; całą jej postać cechowała skromność i prostota. Mowa jej była czysta i jasna; nie brakowało jej nawet pewnej godności, któraby pozwalała przypuszczać, że służebnica Boża odebrała staranne wychowanie, choć w swej najpierwszej młodości nauczyła się zaledwie elementarnych zasad czytania i pisania. Wszystkie słowa Eustelli znamionowały wedle wyrażenia X. Kard. Villecourt duszę oświeconą i ukształconą w szkole Chrystusowej, wierną natchnieniom łaski i bardzo posuniętą na drodze najwyższej doskonałości. Dalsze stosunki z anielską dziewicą utwierdziły tylko świątobliwego pasterza w pierwszych wrażeniach.

Dawny proboszcz Eustelli, X. Delaage, zeznał w 1869 r. pod przysięgą, że wydała mu się ona duszą cnoty nadzwyczajnej, powołaną do doskonałości drogami niezwykłemi; podkreślił to również, iż ani za życia jej ani po śmierci nie słyszał by jej kiedykolwiek zarzucono jakąś wadę czy wykroczenie.

Inne świadectwo znajdujemy w piśmie X. Kan. Briand z La Rochelle, zredagowanem przezeń w obawie, że nie doczeka rozpoczęcia procesu kanonicznego, który przewidywał i którego pragnął. Ów kapłan, który przez trzy lata kierował duszą Eustelli, stwierdził też pod przysięgą, że służebnica Boża, poruszana stale łaską Ducha św. nie ujawniła nigdy w swoich słowach, w swojem zachowaniu i w stosunkach duchowych nawet cienia jakiegoś uczucia naturalnego i ludzkiego. Wyznał również, iż jej wynurzenia i rozmowy wywierały nań wpływ dobroczynny. Cenił on wielce i poważał głęboko dary niebios i nadzwyczajne łaski, jakie widział w seraficznej dziewicy. Była ona dla niego aniołem pokoju i miłości. Sam jej widok był dlań zbudowaniem, wzbudzał w nim ukochanie cnót kapłańskich, usposabiał do skupienia i miłością Bożą przejmował. Powyższe uroczyste zeznanie złożono w archiwach biskupich.

Skądinąd wiemy, że ci, którzy znali Eustellę jeszcze w dzieciństwie, nazywali ją „perłą parafji“.

Podobało się Dawcy wszelkiego daru doskonałego ubogacić służebnicę Swą nietylko przedziwnemi cnotami, lecz jeszcze uposażyć ją takiemi darami nadprzyrodzonemi, jakiemi są zachwyty, widzenia, proroctwa, znajomość rzeczy ukrytych, umiejętność przenikania serc. Nadzwyczajne te dary objawiały się niejednokrotnie za życia Marji Eustelli.

„Nasz anioł, anioł Eucharystji. uleciał do nieba“, „umarła Święta“, oto słowa, jakie wyrywały się z ust i serc mieszkańców Saintes, gdy Bóg zabrał Eustellę z tego świata. Wyrazy podziwu dla cnót anielskiej dziewicy były na ustach wszystkich, a wspomnienie jej łączyło się ze czcią głęboką. Rozebrano też skwapliwie przedmioty, służące do jej użytku.

Przeświadczenie ogólne o świątobliwości sługi Bożej przedostało się z diecezji Saintes i La Rochelle do innych miejscowości i nigdy nie słyszano w tej materji przeciwnego zdania. Odwiedzano licznie grób Marji Eustelli i pokój, w którym za życia mieszkała, oraz dopominano się o cząstkę z jej odzienia. Z najdalszych okolic Francji odbywano pielgrzymki z podziękowaniem za niezwykłe łaski dla ciała i duszy, otrzymane za pośrednictwem służebnicy Bożej. Cuda te przydały jeszcze blasku aureoli, otaczającej świątobliwą dziewicę. Przyczyniły się też do tego w niemałej mierze pisma, jakie w spuściźnie po niej pozostały oraz opisy jej żywota. O tych ostatnich najpierw pomówimy.

Pierwszym, który opisał życie Marji Eustelli, był O. Klaudjusz Marja Mayett z Towarzystwa Marji. W 1855 r. X. Bisk. Villecourt opuścił stolicę swą w La Rochelle, by osiąść na stałe w Rzymie, gdzie go Pius IX kardynałem św. Kościoła mianował. Zdala zarówno jak zbliska nie przestawał świątobliwy pasterz zajmować się sprawą służebnicy, Bożej, a ponieważ obarczony mnóstwem zajęć nie mógł sam napisać życia swej drogiej córki duchownej, przeto zlecił to swemu ziomkowi i synowi duchownemu, O. Mayet. W tym celu przesłał mu z Rzymu wszystkie swoje zapiski i dotyczące sprawy papiery, jakie miał w posiadaniu. W sześć lat potem, w 1861 roku, pojawił się na półkach księgarskich dwutomowy żywot Marji Eustelli, skreślony przez świątobliwego zakonnika, który był gorącym czcicielem Przen. Sakramentu i żywił w duszy wielki kult dla anielskiej dziewicy. Cenna ta i źródłowa

praca [1]), z której późniejsi biografowie czerpali i zawsze czerpać będą, doczekała się już w 1865 roku 151-go wydania, opatrzonego podobnie jak poprzednie pochwałą X. Kard. Villecourt. W 1863 r. wyszło w Krakowie polskie tłumaczenie tejże książki, które rozeszło się w krótkim czasie [2]).

W 1921 r. ukazało się w Paryżu nowe życie Marji Eustelli, uwzględniające zaszłe od 1865 roku wypadki i postępy, jakie uczyniła sprawa sługi Bożej [3]). Autor z wielką psychologją i wiedzą daje nam poznać seraficzną dziewicę. Nie cudowny pierwiastek jest cechą tego życia, ale raczej czystość serca, intencji, wraz z ubóstwem i oderwaniem od rzeczy tego świata. Biograf usuwa się niejako w cień, a bohaterka sama wnętrze swej duszy nam otwiera w licznych ustępach z jej krótkiej autobiografii i korespondencji wyjętych. Rozbierając poszczególnie cnoty służebnicy Bożej, wykazuje autor ich heroiczność, która będzie badana w dalszym ciągu kanonicznego procesu.

Nawrócenie O. Augustyna-Marji od Najśw. Sakramentu.

(Z książki p. t. Apostoł Eucharystji czyli Żywot O. Hermana. Wilno 1924.)

Herman Cohen urodził się w Hamburgu 1820 r. z bogatej rodziny żydowskiej. Szczególny jego talent muzyczny zwrócił na niego uwagę już w pierwszych latach młodości. Już w 14-tym roku życia został profesorem muzyki i dając koncerty, przebiegł prawie całą Europę, zbierając wszędzie gorące oklaski.

W roku 1846 zostaje profesorem konserwatorjum, zarabia bardzo wiele pieniędzy i prowadzi życie hulaszcze; po kilku mie-

---

[1]) „L'Ange de l'Eucharistie ou Vie et Esprit de Marie Eustelle d'après les documents les plus authentiques".

[2]) „Anioł Eucharystji czyli żywot Marji Eustelli podług najautentyczniejszych dokumentów" p. Ks. Klaudjusza Marję Mayet S. M. — Praca ta znajduje się dziś tylko w poszczególnych księgozbiorach, w handlu księgarskim wyczerpana.

[3]) Chanoine L. Poivert: „Vie et Vertus de Marie Eustelle Harpain dite l'Ange de l'Eucharistie". Dzieło to opatrzone aprobatą i pochwałą X. Bisk. Eyssautier. Ostatnio wyszło 7000 egzemplarzy z dziesiątego wydania.

siącach z dziecka staje się człowiekiem zupełnie zdemoralizowanym. Odtąd zaczyna się życie pełne awantur, przygód, podróży, sława jego jest zdumiewająca, przebiega całą Europę, czarującą muzyką zachwyca publiczność wszystkich stolic i większych miast. Używa całą pełnią tego wszystkiego, co tylko świat dać może, a jednak na dnie jego duszy panuje smutek i przesyt, szczególniej we Włoszech budzą się w nim uczucia jakieś szlachetniejsze i tęksnota zą prawdziwym szczęściem.

W roku 1846, mając lat 26, osiedla się Herman w Paryżu wraz ze swoim nowym przyjacielem Adalbertem de Beaumon. Tam prowadzi dalej lekkie życie artysty, dogadzając wszystkim swoim namiętnościom; lecz napróżno szuka szczęścia i zadowolenia w rozkoszach tego świata, — znajduje wszędzie tylko przesyt i gorycz. Chciał Bóg pociągnąć go na inną drogę, a ta dusza w głębi szlachetna, gdy poznała to, co prawdziwie wzniosłe i piękne, nie zawahała się porzucić błędne manowce niskiego używania. Ta szczęśliwa chwila zbliżała się właśnie w tym czasie.

W jednym z pierwszych piątków miesiąca (maj 1847 roku) Herman został uproszony przez księcia Moskowę o zastąpienie go w kierowaniu chórem amatorów na nabożeństwie majowem w kościele św. Walerego. W czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem doznał dziwnego wrażenia i coś mu wyrzucało, że nie może uczestniczyć w tych obrzędach, wzruszenie to było jednak dziwnie słodkie. Następnych piątków doznawał tych samych niepojętych uczuć, drżał na całym ciele i byłby płakał, gdyby nie wzgląd ludzki. Gdy maj się skończył wiedziony dziwnem uczuciem przychodził co niedzielę do kościoła św. Walerego.

W bibljotece swego przyjaciela odnalazł pożółkłą książkę do nabożeństwa, przebiegał jej stronice, a w duszy zaczęły się budzić uczucia nieznane do jakiegoś tajemniczego ideału. W lipcu zwierzył się z tem uczuciem księżnie de Rauzan, osobie wielkiej pobożności i prosił, aby go zaznajomiła z jakim księdzem katolikiem, żeby oświecić się w wierze, do której miał taki niezwyciężony pociąg. Ale zły duch też czuwał i stawało moc przeszkód odwlekających wykonanie tego zamiaru. Nakoniec po różnych zwłokach poznał światłego, pełnego ducha Bożego kapłana. który go z zajęciem wysłuchał, zachęcił do spokoju, wytrwania i zupełnej ufności w Opatrzność Boską, która niewątpliwie wskaże mu nowe tory. Takie miłe, ojcowskie przyjęcie, człowieka uczonego,

skromnego, dobrego i otwartego, dziwnie miłe zrobiło wrażenie i pogodziło go zupełnie z księdzem katolickim. Znał dotychczas kapłanów tylko ze złych książek, jako ludzi nietolerancyjnych, grożących ekskomuniką i piekłem, przeto bał się ich dotąd. Wkrótce potem wyjechał do Ems, gdzie miał dać koncert. W trzy dni potem 8 sierpnia w niedzielę poszedł do kościoła na Mszę św., depcząc wzgląd ludzki, pomimo iż tam było wielu jego przyjaciół. „Tam to — pisze w swych wyznaniach — w tym małym kościółku śpiew, modlitwy, obecność niewidzialna ale odczuta przezemnie niewidzialnej potęgi zaczynają mnie poruszać, wstrząsać, przejmować, łaska Boska spada na duszę moją strumieniem. W chwili podniesienia potok łez przedziera się przez moje powieki i zalewa rozognione policzki. O chwilo na zawsze pamiętna i błoga!... Widzę cię wraz ze wszystkiemi niebiańskiemi uczuciami, jakie mi przyniosłaś. Proszę gorąco Boga, aby rozkoszne wspomnienie twej nieopisanej piękności pozostało na wieki wyryte w mem sercu. Płakałem ja nieraz w dzieciństwie, ale przenigdy nie zaznałem takich łez jak w owej chwili, podczas kiedy spływały obficie po mojej twarzy, w sercu zaczęły się budzić głębokie wyrzuty sumienia. Nagle wiedziony jakimś niewypowiedzianym instynktem, począłem spowiadać się Bogu ze wszystkich okropnych grzechów życia mojego. Stanęły mi tłumnie przed oczyma, takie wstrętne, obmierzłe, zasługujące na cały ciężar gniewu Bożego, a jednak czułem, że znajdę miłosierdzie i że Pan przyjmuje moją szczerą chęć nawrócenia się i kochania Go odtąd, na wieki. Wychodząc z kościoła, byłem już chrześcijaninem o tyle, o ile można nim być bez chrztu św.“

Zaraz po wyjściu z kościoła spotkał Herman żonę pewnego ambasadora, osobę wielkiej pobożności, która poznała natychmiast, że w duszy jego zaszło coś nadzwyczajnego. Opowiedział jej wszystko. Wysłuchawszy go, powiedziała, że powinien mieć wielkie nabożeństwo do Najświętszej Panny, gdyż Jej to oczywistej przyczynie przypisać trzeba tę wielką łaskę. Nazajutrz po dniu pamiętnym wyruszył Herman z powrotem do Paryża. Pilno mu było podzielić się swem szczęściem z ks. Legrand. Powrócił innym człowiekiem, łaska nietylko tchnęła go, lecz przemieniła. Uczy się z zapałem zasad wiary św., chodzi na Mszę św., odprawia rozmyślania, odmawia modlitwy ranne i wieczorne, zachowuje posty; z zazdrością patrzy na przystępujących do Komunji św. i zale-

wając się łzami, wzdycha za tym dniem, kiedy i jemu będzie udzielony ten Chleb Anielski. Co wieczór chodzi do ks. Legrand, który go przygotowywał przez gruntowną naukę do przyjęcia wiary św., oświecał go, uczył się modlić i zwyciężać siebie. 15-go sierpnia zaproszony został przez ks. T. Ratisbone również niedawno nawróconego do wiary św. na uroczystość przyjęcia chrztu św. przez 4 Izraelitów. Uroczystość ta odbyła się w kaplicy Najśw. Panny z góry Syjon, która była wystawiona na pamiątkę cudowńego nawrócenia Ojca Marji Ratisbone. Herman pragnął również w niej przyjmować chrzest św. Dzień sw. Augustyna był naznaczony na tę uroczystość. Herman gotował się nowenną do Najśw. Panny, przez 9 dni nie wychodził z domu, chyba na kazania O. Ratisbone. Radość na myśl o wyzwoleniu, została jeszcze raz zaćmiona przez złego ducha, który nie chciał wypuścić tej duszy ze swych sieci. W nocy poprzedzającej dzień chrztu św. sen pełen zmysłowych widziadeł rozpalił wyobraźnię dawnego niewolnika świata i wzniecił uczucia zdawało się już na zawsze oddalone. Dręczony przez te straszne widziadła bez tchu porywa się z łóżka, rzuca się do stóp Krzyża i ze łzami błaga Najwyższego i Najśw. Dziewicę Marję o pomoc. I pokusa odstępuje, Herman wzmocniony łaską boską podnosi się mocny i silny, aby puścić się w dalszą drogę. W sobotę 28 sierpnia w otoczeniu ks. Legrand, ks. Ratisbone, z ojcem chrzestnym doktorem Gourand i matką księżną Rauzan przyjął Herman chrzest św., przejęty najwznioślejszemi uczuciami i wdzięcznością ku Bogu. „Wówczas — pisze — gdy woda święcona popłynęła po czole mojem i usłyszałem nowe imiona Marji-Augustyna-Henryka — doznałem takiego wzruszenia, jak gdyby silny prąd elektryczny mnie przeszył. Serce moje utonęło w ekstazie miłości i zdało mi się, że dosięgnąłem rajskich rozkoszy i skosztowałem tego upojenia, którem Bóg napawa wybranych“.

Łaska chrztu św. przeistoczyła Hermana, powstał innym człowiekiem, pozostała jednak w nim ta sama natura gorąca, namiętna, energiczna, ale odtąd działa już tylko pod tchnieniem łaski i krokiem olbrzyma zdąża po drodze doskonałości. Chciałby odrazu opuścić ten świat i zamknąć się w ciszy klasztornej; ale długi zaciągnięte przy grze w karty zmuszały go do pozostania czas jakiś na świecie, a nawet w otoczeniu, w którem żył dotąd. Było to wielkiem niebezpieczeństwem dla jego duszy i niemałego

dowiódł hartu, że znowu nie uległ ponętom światowym i zachował niewzruszone postanowienie służenia Bogu. W uroczystość Narodzenia Najśw. Marji dnia 8 września, ta dusza, która tak odrazu rozmiłowała się w Eucharystji, dostąpiła szczęścia połączenia się z Jezusem w I-szej Komunji św.

Herman już przedtem uczuł niemal dotykalnie dwa razy obecność P. Jezusa w swem sercu, gdy patrzył z zazdrością na komunikujących. W dzienniczku swoim tak o tem pisze: „Rozdarła się niejako przed oczami memi zasłona eucharystyczna i głos Twój tak wyraźny usłyszałem w duszy mojej. Tę ja tajemnicę najpierw zrozumiałem, i w ciemnościach błędu jeszcze pozostając, chciałem się już rzucić do Stołu Twego, tak serce moje łaknęło Boskiego pokarmu. Ach, Panie! coś Ty wtenczas uczynił, aby mnie pocieszyć, tego powiedzieć nie mogę“.

A jakże się usprawiedliwimy, jeśli Jezus dla nas z nieba zstąpił, a my się dla Niego i wychylić z domu lenimy? Obcy ludzie z Persji przyjechali, aby Go w żłobie leżącego oglądać, a my króciuchnej drogi podjąć się nie chcemy, aby Go na ołtarzu leżącego oglądać? Bo ten ołtarz na miejsce żłobu nastąpił, albowiem i tu kładą Ciało Pańskie, już nie w pieluszki uwinione, jako wówczas, ale zewsząd Duchem świętym przyobleczone. A mędrcy tylko oglądali Pana i pokłonili się Jemu, ale my i przyjąć Go możemy. A zatem ofiarujmy Panu złoto wstrzemięźliwości i pobożności, kadzidło modlitwy i mirrę serca cichego i pokornego z jałmużną. A jeśli na święto szaty przywdziewamy chędogie i wycieramy stoły, czemu duszę bez przybrania albo oczyszczenia zostawiamy? W miarę tego, z jaką tu Chrystusa Pana przyjmujemy czcią, z taką On też chwałą przyjmie nas w niebie.

(św. Chryzostom).

Obrońca Hostji św. i tabernaculum.

Pomiędzy bohaterskimi kapłanami, którzy po wypuszczeniu z lochów bolszewickich powrócili w lutym do Polski, znajduje się X. Chodniewicz, aresztowany a następnie skazany na ciężkie więzienie za to, że 24 czerwca 1922 r. podczas zabierania naczyń i kosztowności z kościoła św. Katarzyny w Piotrogrodzie bronił dostępu do tabernaculum. Oświadczył on mianowicie bolszewikom, że dostaną się tam chyba po jego trupie, gotów jak ów męczennik z pierwszych wieków chrześcijaństwa, młody akolita, Tarsycjusz, ponieść śmierć w obronie Boga Utajonego. Następnie zwrócił się X. Chodniewicz do obecnych wówczas w kościele z temi słowy: „Parafjanie, chodźmy modlić się i bronić; niech przejdą po naszych trupach". Skutkiem tego, jak zaznaczono w sprawozdaniu, złożonem władzy i w zeznaniach świadków, nie można było zbadać zawartości szafki.

Na posiedzeniu „czerwonego trybunału" w Moskwie, w czasie pamiętnego procesu X. Arcyb. Cieplaka i jego współtowarzyszy kapłanów, X. Chodniewicz wyjaśnił sądowi, jaką świętość stanowi dla wiernych owa szafeczka, zwana po łacinie tabernaculum i zawierająca Przenaj. Sakrament, którego tylko kapłanom dotykać wolno. „Jakto?" pyta zdziwiony prezes sądu. „Wszak rozdajecie to wiernym?" „Tak", odrzecze szafarz Chrystusowy, „ale czynię to sam i udzielam jedynie tym, którzy komunikują". „Co było w tabernakulum?" pyta zkolei sędzia. „Hostja św.", odpowiada X. Chodniewicz. A sędzia na to: „A co to Hostja?" Kapłan wyjaśnia, czem Ona jest dla chrześcijan-katolików i gdzie się Ją przechowuje. Sędzia: „Czy w tabernakulum było jeszcze co więcej prócz Hostji?" (Przypuszczał, iż ukryto tam jakieś kosztowności czy pieniądze). X. Chodn. „Nic zgoła i nie byłbym się sprzeciwiał oględzinom, o ile byłbym mógł wpierw spożyć Hostję Przenajśw."

W dalszym ciągu wyjaśnił X. Chodniewicz, jakim grzechem byłoby dla kapłana katolickiego dopuszczenie do świętokradztwa i zbezczeszczenia, na co otrzymał gniewną odpowiedź jednego z sędziów: „To nas nic nie obchodzi; nam idzie tylko o to, czy było przekroczone prawo sowieckie czy nie".

„Obywatelu Chodniewiczu", krzyknął zkolei prokurator Krylenko, — „czy uważacie za swój obowiązek stosować się do rozkazów władzy sowieckiej?" A kapłan na to: „Jestem nietylko

obywatelem Chodniewiczem, ale również rzymsko-katolickim księdzem Chodniewiczem".

Następne odpowiedzi wykazały, że po zamknięciu przez bolszewików świątyni X. Chodniewicz nie zaprzestał odprawiać Mszy św., na której bywało po 150 osób.

W ostatniem swem słowie, wypowiedzianem przed ogłoszeniem wyroku, zaznaczył X. Chodniewicz, że gdy komisarz sowiecki chciał zobaczyć Przen. Hostję, „która jest dla nas rzeczą najświętszą na świecie", użył sługa Boży wyrażenia: „Predzej przejdzie pan po moim trupie". I wyznał, iż rzeczywiście byłby wolał śmierć ponieść na miejscu, niż zezwolić na profanację[1]).

Dziś, po blisko dwuletniej przerwie, nieustraszony kapłan-wyznawca może znów swobodnie sprawować Najśw. Ofiarę i piastować w swych namaszczonych dłoniach Tego Baranka Eucharystycznego, Którego z narażeniem życia bronił, by następnie ciężkie za to wycierpieć katusze.

Godzi się przypuszczać, że pilno było Panu Utajonemu zejść do rąk i spocząć w sercu wiernego sługi i mężnego obrońcy, a ten ostatni jakże kwapić się musiał do ołtarza, by ofiarować a potem zamknąć Hostję Przenajśw. w piersi, która ją zasłaniała przed wysłańcami antychrysta!

Jeśli Eucharystja powszednim chlebem jest, bo go tak Ewangelja św. nazywa, czemu go raz tylko w rok bierzesz? Bierz codzień, co tobie codzień pomocnem; tak żyj, abyś codzień brać był godzien; kto codzień nie gotów i po roku nie będzie gotów.

(św. Ambroży).

---

[1]) Szczegóły powyższe wyjęto z wydanego niedawno przez OO. Jezuitów dzieła kap. Cullagh'a: „Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski", przetł. z angielskiego Iłłakowiczówna.

Z Więźniem miłości.

Mrok zwolna zapadał.

Ulicami miasta L. szła spiesznym krokiem młoda osoba. Szła ze wzrokiem spuszczonym ku ziemi, nie patrząc na nic i na nikogo, zajęta jakąś inną myślą — tkwiącą, zdaje się, głęboko w jej umyśle i sercu.

Musiała spieszyć, bo tam w domu czekały na nią obowiązki, obecnie już najstarszej córki i siostry.

A jednak ona musi koniecznie wstąpić jeszcze na chwilę, na pięć minut tylko w odwiedziny do Więźnia miłości.

Spowiednik jej pozwolił ale tylko na pięć minut, będzie więc posłuszną i nie przedłuży, ale też nie opuści sposobności powiedzenia Jezusowi, że Go kocha, że chce być Jego, zupełnie Jego.

Dopiero przed rokiem usłyszała głos Boży. Zbudziło się w duszy pragnienie niepowstrzymane porzucenia świata i oddania się Jezusowi wyłącznie. Ma już stanowisko w świecie, pracuje pożytecznie dla społeczeństwa, można powiedzieć nawet, że osiągnęła cel, do którego dążyła, a tu nagle chce wszystko rzucić i iść do klasztoru.

Czy to nie złudzenie?

Spowiednik roztropny próbuje. Nie pozwala jej wiele chodzić po kościołach. Rano Msza św. z Komunją św., która jest jej życiem, a po południu — na pięć minut tylko wolno jej wstąpić odwiedzić Więźnia miłości.

A ona ma tak wiele do powiedzenia, tak wiele do zapytania Tego Umiłowanego swej duszy! Bo choć stanowczo zdecydowana do porzucenia świata, jeszcze nie jest pewną woli Bożej co do wyboru klasztoru. Czasem jej się zdaje, że powołaną jest do życia klasztornego, a czasem pociąga ją życie czynne, pełne poświęcenia i zaparcia, zdaje się jej wtedy, że to może większa zasługa, większa miłość, wśród świata pracować dla Jezusa, niżeli zamknąć się w klasztorze. Nie rozumie nawet, dlaczego właściwie z początku chciała wybrać życie za klauzurą.

Cała zajęta temi myślami — śpieszy.

Ale oto świątynia Pańska.

Wchodzi.

Przy głównym ołtarzu odzywa się dzwonek, kapłan obraca się z Przen. Sakramentem ku ludowi. Jak dobrze trafiła, otrzyma błogosławieństwo.

Kornie pochyla się ku ziemi. O jak gorąco woła do Pana: Panie, co chcesz, bym uczyniła?

Czyż jej nie odpowie ten Jezus Najmilszy?

Serce jej bije gwałtownie, może z radości, że Jezus jej błogosławi, a może w przeczuciu nowej łaski. Wielbi Go, dziękuje, przeprasza, mówi, że Go miłuje, błaga: Panie, powiedz!

Podniosła głowę, by raz jeszcze spojrzeć na Jezusa, ukrytego pod postacią białej Hostji.

Kapłan wyjął Hostję Najśw. i włożył do tabernakulum.

O mój Boże! Jak tam ciemno, jak czarno w domku Jezusowym! Istna ciemnica!

Dzwonek odezwał się raz ostatni — kapłan odszedł, wierni się rozchodzą.

A ona — klęczy i patrzy jeszcze ciągle na tabernakulum. Tam, tam za temi drzwiczkami, Jezus zostanie sam, wszyscy pójdą do swych zajęć, a Jezus będzie sam. Więc nikt nie zostanie, by dotrzymać towarzystwa Więźniowi miłości?

Możeż to być, żeby Bóg mieszkał z nami na tej ziemi, a ludzie zostawiali Go samego? — O nie, ona tego nie zniesie, ona odtąd chce być zamkniętą z Jezusem — tak zamkniętą z Nim w iej ciemnicy, chce Go pocieszać, mówić Mu, że Go kocha za tych wszystkich, co Go tak opuszczają.

Jezu Najdroższy, o nasz Więźniu miłości, już teraz nie będziesz sam. Oto znowu jedna dusza zamknie się z Tobą na wieki!

Jezus przemówił. W duszy stało się jasno. Dobra jest praca i poświęcenie dla Jezusa, ale jeszcze lepsze, tak zdaje się jej teraz, zamknąć się na wieki z Jezusem, tym Więźniem miłości. Wszak Jezus powiedział: To owa najlepsza cząstka.

Pięć minut już się kończy. Odchodzi.

O Jezu, wkrótce już nie będziesz sam!

Wstąpiła, — będzie wieczystą adoratorką — za klauzurą — z Więźniem miłości!

Kronika Eucharystyczna.

Śledząc bacznie współczesny rozwój i przejawy życia religijnego w katolickim świecie, stwierdzić można z radością, że kult i apostolstwo eucharystyczne są jedną z cech znamiennych ruchu, zmierzającego do odrodzenia duchowego jednostek i społeczeństw. Siła przyciągająca i życiodajna Boskiej Eucharystji oddziałuje na coraz to szersze warstwy. Obiecującą zwłaszcza zapowiedzią na przyszłość jest wybitnie zaznaczający się wśród młodzieży na obu półkulach zwrot ku praktykom religijnym i ku publicznemu wyznawstwu wiary przez Eucharystję.

Pociechą wielką dla duszpasterzy i dla wszystkich serc katolickich jest uwidoczniający się z każdym rokiem coraz bardziej napływ mężczyzn, a w szczególności młodych, do Stołu Pańskiego. W roku ubiegłym, w Paryżu, w katedrze Notre-Dame, 2000 mężczyzn z pośród inteligencji przyjmuje jednocześnie Komunję wielkanocną. W uniwersyteckim kościele St. Etiene-du-Mont zgórą

5000 studentów wyższych szkół i zakładów naukowych odprawiło rekolekcje wielkopostne, które zakończyły się spowiedzią i wspólną Komunją św. Piękny i radosny widok przedstawiało to liczne grono młodych, idących po wysłuchaniu gorącego przemówienia do Stołu Pańskiego z głębokiem przejęciem i weselem w sercu, które to uczucia znalazły wyraz w dziękczynnem „Magnificat" i wezwaniach Serca Jezusowego.

W czasie feryj wielkanocnych tysięczny zastęp młodzieży paryskiej urządza wycieczkę w góry pirenejskie, zakończoną pielgrzymką do Lourdes, gdzie po odbytych rekolekcjach skupiają się wszyscy społem u Stołu Pańskiego.

W końcu kwietnia u. r. paręset profesorów, nauczycieli i nauczycielek francuskich szkół i zakładów publicznych, zjechawszy do Marsylji na t. zw. Katolickie dni uniwersyteckie (Journées universitaires catholiques), rozpoczyna obrady Mszą św. i generalną Komunją.

Pięknem uczczeniem religijno-narodowego święta św. Joanny d'Arc, obchodzonego uroczyście 6 maja w całej Francji, w jej kolonjach, w prowincjach okupowanych i we wszystkich kościołach francuskich zagranicą, była adoracja młodzieży w bazylice Serca Jez. w Montmartre. Około 1400 młodych Paryżan, od 16 do 25 lat, należących do różnych kół i patronaży diecezjalnych, pomimo zmęczenia całodzienną pracą, zdąża wieczorem gromadnie na wzgórze Montmartre i wypełnia w krótkim przeciągu czasu wielką nawę świątyni. Śpiew tych setek głosów męskich płynie do stóp Boga Utajonego i rozlega się z wysokości wzgórza. O $9^1/_2$ rozpoczyna się Godzina święta w obecności X. Kard. Dubois. Kapłan przewodniczący odmawia w imieniu zebranych akty wiary, skruchy, wdzięczności i ofiarowania się, a chór młodzieży podejmuje te słowa i składa u stóp Króla Eucharystycznego przysięgę wiernopoddańczą. Wśród śpiewu „Credo" i „Magnificat" rozwija się wewnątrz bazyliki procesja. Po błogosławieństwie Najśw. Sakr. i wzniosłej modlitwie, w której młodzi proszą między innymi o świętą dumę, jaką daje godność chrześcijanina-katolika, X. Kard. Dubois wyraża swą radość na widok tej rzeszy młodych, chcących w nocnem czuwaniu na modlitwie okazać Boskiemu Mistrzowi cześć i miłość. Kilkuset z pośród obecnych pozostaje aż do świtu, sprawując kolejno straż pobożną przed Najśw, Sakramentem. Z brzaskiem jutrzenki odprawia się Msza św. wraz z Komunją. Odmienny choć niemniej podniosły i budujący widok przedstawiało 500 mężczyzn o ogorzałych twarzach, odprawiających w tejże samej bazylice adorację nocną w czasie Zjazdu robotników francuskich.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Warszawa. Warszawskie Koło katechetek z gorliwym swym przewodnikiem, X. Drem Mauersbergerem na czele zapoczatkowało w lutym b. r. miesięczną adorację dzieci ze szkół powszechnych.

W drugą sobotę miesiąca zebrały się w kościółku OO. Marjanów pod wezwaniem Serca Jezusowego, pod wodzą swych katechetek dziewczynki, a w trzecią sobotę chłopcy.

Po odśpiewaniu „O Przenajśw. Hostja" i pierwszych zwrotek: „U drzwi Twoich..." wysłuchały dzieci z natężoną uwagą przemówienia eucharystycznego X. Dra Mauersbergera, który następnie odmówił naprzemian z niemi akty uwielbienia i modlitwę „Duszo Chrystusowa, uświęć mnie". Potem odśpiewały dzieci drugą połowę pieśni „U drzwi Twoich" i „Przed tak wielkim Sakramentem", a po schowaniu P. Jezusa przed rozejściem się: „Wszytkie nasze dzienne sprawy".

Ważnym czynnikiem w życiu duchowem dzieci jest to zbliżanie ich do Jezusa Utajonego nietylko przez częstą Komunję św. ale i przez gromadzenie u Stóp Jego dla oddania Mu zbiorowego hołdu czci i miłości. Dlatego też należałoby pragnąć, aby tego rodzaju adoracje dziecięce jak najwięcej się rozpowszechniały.

Kraków. 13 stycznia b. r., jako w oktawę Trzech Króli, odbyło się staraniem Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu doroczne nabożeństwo ku czci Eucharystji, w kościele S. S. Felicjanek, o 5 pop. Od lat kilkunastu zaprowadziło Bractwo ten pobożny zwyczaj, by z początkiem roku złożyć hołd dziękczynny P. Jezusowi za łaski przez obecność Swoją sakramentalną udzielone, przeprosić za niewierności w Jego służbie i wraz ze świętemi Mędrcami ze wschodu, ofiarować dary miłości i uwielbienia. Litanja śpiewana do Imienia Jezus, a po niej kolęda: „Christus nobis est natus" poprzedziły kazanie, które wygłosił O. Mieloch, Tow. Jez. Na treść kazania złożyło się przedstawienie szczęścia wypływającego z przestawania u stóp żłóbka eucharystycznego — czyli u stóp ołtarza i mocy w cierpieniu, jaką daje zjednoczenie się z Bogiem w Komunji św. Po odśpiewaniu drugiej kolędy i Tantum ergo, Dzieciątko Jezus ukryte pod postacią chleba, pobłogosławiło swojej wiernej gromadce.

Przez ostatnie 3 dni karnawału panie, należące do Arcybractwa, pełniły adorację zadośćczyniącą w kościele SS. Felicjanek, od 8 rano do 7 wieczór, a równocześnie urządziły z pomocą innych pobożnych osób, adorację w kościele Najśw. Marji Panny w Rynku.

ODEZWA

W SPRAWIE SKŁADKI NA BUDOWĘ POMNIKA Ś. P. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO.

Dwuletni okres dzieli nas od chwili, kiedy Wielki Kapłan, Wielki Obywatel, jeden z najdzielniejszych i najwspanialszych budowniczych Polski, Arcybiskup-Metropolita lwowski Józef Bilczewski poszedł po wiekuistą zapłatę do Tego, któremu jak najwierniej służył.

Byliśmy wszyscy świadkami, jak wówczas cały naród okrył się głęboką żałobą, jak cały naród złożył Mu szczery hołd wdzięczności za Jego niepospolite i wprost niespożyte zasługi, bo cały naród uważał Go jakby za swoje wcielenie. Chociaż był biskupem diecezji kresowej i jej najwięcej swych trosk poświęcał, wielkiem swem sercem obejmował całą Polskę, a wskazań wielkiego Jego rozumu słuchała cała ojczyzna.

Arcybiskup Bilczewski należał i należy do całej Polski.

Dwa lata mijają, jak szlachetna postać Arcypasterza zeszła nam z oczu. Nie schodzi ona jednak z myśli, z serca.

Pamięć o Wielkim Arcybiskupie trwa. Z dnia na dzień wzrasta. Przemienia się w kult Zmarłego.

Im bardziej oddalamy się od tej postaci, my, którzyśmy ją znali, tem lepiej rozumiemy, jaki olbrzym umysłu, serca i zasług odszedł od nas.

Tacy ludzie nie są zjawiskiem codziennem. Trzeba na nich czekać nieraz długie pokolenia. Ale ich światłość wystarczy, aby niejedno pokolenie oświecać, ich program potrafi niejednemu pokoleniu przewodzić...

Naszym więc jest obowiązkiem pamięć tego Męża, tak wielce w Kościele i Ojczyźnie zasłużonego, i na przyszłe pokolenia utrwalić, aby i one wpatrywały się w Jego świątobliwy żywot, wsłuchiwały się w Jego natchnione słowa, uczyły się od Niego ofiarnej miłości Boga i Ojczyzny, aby i dla nich pamięć o Wielkim Arcypasterzu była głosem sumienia wołającego o wytworzenie w narodzie wszelakiej cnoty prywatnej i publicznej.

Jednym ze środków do tego celu wiodących ma być ufundowanie w Katedrze lwowskiej, w kaplicy błog. Jakóba Strzemię, ś. p. Arcypasterzowi pomnika, godnego Jego osoby.

Pomnik z białego marmuru, wyobrażający Arcybiskupa w naturalnej wielkości, łączący Go ideowo z Jego wielkim poprzednikiem i duchowym mistrzem błog. Jakóbem, przypominać będzie rzeszom wiernych, wpatrujących się weń, zasadę, że prawdziwa miłość Boga i prawdziwa miłość Ojczyzny mogą jedynie stworzyć dobrego syna Polski.

Niema prawie Polaka, o którego uszy nie obiłoby się nazwisko Arcybiskupa Bilczewskiego; niema takiego, któryby tego imienia całem sercem nie ukochał, któryby do uświetnienia jego nie chciał się, drobną bodaj ofiarą, przyczynić.

Nadarza się obecnie sposobność po temu.

Nikogo z Rodaków nie chcemy uchylać od szczęścia wyświadczenia przysługi Wielkiemu Kapłanowi-Polakowi, gdyż On — jak powiedzieliśmy — do wszystkich nas należy. Przeciwnie, wszystkich do ofiary, choćby najskromniejszej, na budowę pomnika ś. p. Arcybiskupa Bilczewskiego gorąco zapraszamy.

Lwów, dnia 2 marca 1925.

Za Komitet: † Bol. Twardowski m. p., Arcyb. lwowski obrz. łać. prezes. — Prof. Dr. Leon Piniński m. p., wiceprezes. — Dr. Wład. Kozicki m. p., sekretarz.

Datki wysyłać należy pod adresem: Kurja Metropolitalna obrz. łać. Lwów, z zaznaczeniem „na pomnik X. Arcybiskupa Bilczewskiego".

BRACTWO WYDAWNICZE ŚW. JÓZEFA.

Do bieżącego zeszytu załączamy odezwę Bractwa Wydawniczego św. Józefa we Lwowie z prośbą, by zwrócić na nią uwagę i między znajomymi rozszerzyć. Popieranie dobrych wydawnictw jest jednym z ważnych obowiązków katolika szczególnie dziś, kiedy ludzie stronią od kościoła i słowa Bożego nigdy nie słyszą. Dobrą książką łatwiej do nich trafić.

Na fundusz prasowy „Głosu Euch." złożyli: Wilk Józefa, Kraków, jako nadwyżka z rku 65 groszy, Ks. Szymański Piotr, Opoczno, 1 zł., Szymański, Lwów. 3 zł., J. G. 80 gr. — Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

TREŚĆ:

Nihil obstat.

L. 2254. POZWALAMY DRUKOWAĆ. *Ks. Dr. Fr. Lisowski,* cenzor.

Lwów, 21. III. 1925. Z Kurji Metropolitalnej o. ł. † *Bolesław,* Arcybiskup.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteki Religijnej“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.